RUSKI INWALID

No 302.

ŚRODA. 26. Grudnia 1817 roku.

CZYLI

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Zawarcie. Wiadomości Kraiowe: z Peterzburga. Wiadomości Zagraniczne: Niemcy. Niderlandy. Rozmaitości.

WIADOMOSCI KRAIOWE.

z Peterzburga, 26 Grudnia.

Dalszy ciąg urządzenia Ministerstwa spraw zagranicznych i oświecenia publicznego:

§ 11.

W Trzecim oddziale Sprawy wyznań Rzymsko-Katolickiego, Greko-Unickiego i Ormiańskiego podzielone są na trzy stoły.

§ 12.

Przedmioty czynności *pierwszego stołu* są następuiące:

1. Urządzenie Dyecezyi.
2. Sprawy tyczące się zakładania i urządzeń kościołów i klasztorów, oraz rosporządzenia funduszów onych.
3. Przeznaczenie i uwolnienie za Naywyższemi rozkazami członków Kollegii Rzymsko-Katalickiego wyznania.
4. Przeznaczenie i uwolnienie Biskupów Dyecezalnych, Koadiutorów, Suffraganów, Infułatów, Opatów ozdobionych mitrami i Archimandrytów, zależących od potwierdzenia Naywyższego.
5. Znoszenia się z dworem Rzymskim za pośrednictwem Ministerstwa spraw zagranicznich co do Bulli Papiezkich i praw, osobom duchownym potrzebnych.
6. Pozwolenia Arcybiskupom oddalenia się do drugich Dyecezyi, oraz uwolnienia tak ich iak innych osob dla interessów zagranicę.
7. Przeznaczenia do Kapituł katedralnych Prałatów i Kanoników:
8. Utwierdzenie starszych czyli rządców rozmaitych klasztorów i zakonów.
9. Utwierdzenia Regensa zarządzaiącego Seminaryią główną.
10. Nagradzanie osob duchownych znakami zasczytnemi i innemi łaskami.
11. Sprawy wynikaiące z skarg w udziale duchownym.
12. Wiadomości statystyczne w udziele tych wyznań iako to: spisy osob duchownych; doniesienia o kościołach

klasztorach i zakonnikach, o zaprowadzeniach naukowych i religiynych, i t. d.

13. Zebranie wiadomości dla ułożenia zdania sprawy czyli rapportów rocznych.

§ 13.

Przedmioty zatrudnień *drugiego stołu* są następuiące:

1. Wiadomości z Dyecezyi o stanie ich według zaświadczeń odbytych wizyt przez Arcybiskupów Dyecezalnych co do kościołów i Klasztorów.
2. Inwentarze klasztorów sporządzone w czasie wizyt Jeneralnych przez zwierzchność zakonną.
3. Sprawy tyczące się zakonów klasztornych.
4. Sprawy tyczące się wypełnienia obowiązków przyiętych przez osoby zakonne w przedmiotach powszechnego dobra.
5. Wiadomości, Opisania, Inwentarze i Rapporty czynione przy zdaniu i obięciu rządów klasztornych przez przełożonych.
6. Sprawy tyczące się zaprowadzeń naukowych dla osob sposobiących się do stanu zakonnego maiące mieysce w klasztorach.
7. Sprawy tyczące się Seminaryów Dyecezalnych.
8. Spisy Professorów i Nauczycieli oraz wiadomość o uczących się w Seminaryiach.
9. Ofiary na szkoły duchowne i świeckie
10. Założenia i urządzenia łazaretów, szpitalów, i innych miłosierdnych zaprowadzeń przy kościołach i klasztorach maiących mieysce.
11. O dostarczeniu Xięży do rozmaitych osad, oraz wszystko to co się sciąga do potrzeb religiynych osadników.
12. Dostarczenie Xięży na wszelkie zapotrzebowania zwierzchności woyskowey i cywilney, w celu umiesczenia ich według potrzeb iedney lub drugiey zwierzchuości.
13. Sprowadzanie osob duchownych w zdarzeniu potrzeby z państw obcych.

§ 14.

Przedmioty zatrudnień *stołu trzeciego* są następuiące:

1. Sprawy processowe co do maiątków duchownych, postępuiące z Senatu rządzącego i przechodzące na wyrokowanie do Ministra.
2. Sprawy o sprzedaniu, zamianie i wszelkiem wybyciu, maiątku duchownego.
3. O wypusczenie maiątków duchownych, lub kościelnych w dzierżawę doczesną osobom prywatnym.
4. Oddanie ziemi tegoż rodzaiu pod zabudowania prywatne i pobieranie ztąd poziomych opłat.
5. Sprawy wynikaiące z skarg o uciemiężenie przynoszącę uscerbek w maiątkach kościelnych i klasztornych.
6. Sprawy tyczące się zastawów czyli hipotek zabespieczaiących summy kościelne albo klasztorne.
7. Sprawy tyczące się użycia przychodów z dóbr kościelnych lub klasztornych i zachowania pozostałości.
8. Wiadomości o lokacyiach w kościołach i klasztorach umiesczonych.
9. Sprawy z doniesień Rewizorów.

§ 15.

Trzeci oddział co do spraw wszelkich wyznań Protestantskich, podzielony iest na *dwa stoły*.

Przedmioty spraw pierwszego stołu są następuiące:

1. Przeznaczenie i uwolnienie Jenerał-Super-Intendentów, Superintendentów i Dyrektorów konsystorza świeckich.
2. Utwierdzenie i uwolnienie od obowiązków członków konsystorza, i innych osob duchownych.
3. Umiesczenie osob duchownych na stopniach duchownych i nagrody dla nich.

(*Dalzsy ciąg późniey.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Niemcy.

Od brzegów Menu, 14 Grudnia.

W Straźburgu powołana byba niedawno przed sąd żona iednego podziennego ze wsi *Dubenzaud*, która z przyczyny niedostatku pokarmu zamordowała pięciu letniego syna swoiego i zgotowawszy nogę iego z kapustą głód zaspokoiła? Niesczęśliwa kobieta zaręczała iż nikt nad nią nieczuie bardziey tak okropney zbrodni, lecz dla niey śmierć zupełnie iest rzeczą oboięrną bo i zgłodu musiałaby umrzeć. Ta kobieta znaioma była z swey nieposlakowaney konduity; iedno tylko iey przyganiano, że była zabobonną. A przeto sąd wyrokiem

swoim uwolnił ią od wszelkiey kary, dowodząc że obłąkaną była dopełniaiąc zbrodni tak przeciwney uczuciom matki. Mąż iey nieznaydował się w domu w tę okropną chwilę i chodził prosząc iałmużny z dwoygiem starszych dzieci. Za powrótem zapytał żony a gdzie *krzysztof*? on iest spokoyny odpowieziała i pokazała ostatki trupa.

NIDERLANDY.

z Bruxelli, 14 *Grudnia.*

Znaiomy *Las-Cases*, wyiechał z Frankfortu do Włoch. W gazetach tuteyszych pomieszczony, iest list następuiący, który *Las-Cases* odebrał od Napoleona i pokazywał lordowi *Hollandowi*.

„Serce moie należycie umie dzielić uczucia twoie. Iuż upłynęło dni 17 albo 18 iakeścia mysię rozłączyli z sobą; Uwięziony byłes i żadney o mnie niemiałes wiadomości, niewolno ci nawet było zatrzymać przy sobie tego z służących kogobyś życzył. Postępki twoie tak na wyspie S. Heleny, iak na każdem innem mieyscu wszystkie są chwalebne i bez skazy, spięszę ci oddać to swiadectwo z prawdziwem ukontentowaniem duszy. (*W tem mieyscu więcey iak trzy czwarte części listu są wyrzucone*) Towarzystwo twoie było dla mnie koniecznie potrzebnem. Ty ieden tylko co umiesz czytać i rozmawiać po Angielsku; O wieleż to nocy przepędziłeś bezsennych w pokoiach moich w czasie moiey słabości! Z tem wszystkiem proszę ciebie, a nawet roskazuię abyś prosił Komendanta o pozwolenie wyiechania na ląd stały. Niebędzie mógł zapewna odmówić ci tego, boś dobrowolnie się poddał pod władzę iego, zreszta niema żadnego nad tobą prawa. Serdecznie się uraduię kiedy się dowiem żeś iuż wyiechał w krainy szczęśliwsze. A kiedy będziesz w Anglii, albo powrócisz do Oyczyzny swoiey, zapomni cierpień wytrzymanych na wyspie tuteyszey. Szukay chluby z tey wierności któreyś mi dowiódł, i z tego zupełnego poświęceniu się dla mnie, które w mey duszy niczem i nigdy zatartem bydz niemoże. Ieżeli kiedy kolwiek uyrzysz *małżenkę* moią i *Syna* uścisni ich w imieniu moiem. Dwa lata upłynęły iak niemam żadney od nich ani pośredniey ani bezpośredniey wiadomości. *W tem mieyscu wyrzucono trzy wiersze*). Pociesz tam przyiacioł moich ile można, Prawda że ciało moie iest w ręku zażartych i mściwych nieprzyiacioł; lecz pewien iestem iż Niebieska sprawiedliwość skróci moie cierpienia w tey zabóyczey strefie, Pozbawiozo tu mnie ze wszystkiego co tylko posłużyć może do przedłużenia i utrzymania życia. (*tu znowu niedostaie trzech wierszy*) Niespodziewam się aby ci wolno było przyiechać do mnie na pożegnanie, a przeto przyymiy teraz nayszczereze zaręczenie szacunku i przyiaźni moiey.„

„Zostaię tobie przychylny

Napoleon.

Langwud w Grudniu 1816.

ROZMAITOSCI.

Lady *Morgan* w dziele swem o Francyi opisuiąc wpływ i znaczenie, iakie w domach Francuzkich maią mamki i niańki, przytacza następuiącą anekdotę o *Wolterze.*

Margrabina *de Villette* rozmawiaiąc zemną o *Wolterze* swymoycu przysposobionym, powiedziała mi śmieszne iego zdarzenie z swą niańką *Barbarą*, którą on zwykle nazywał baba.—Ta kobieta rodem z Sabaudyi, stara, popędliwa, swarliwa i zuchwała, pielęgnowała *Woltera* z macierzyńską gorliwością w słabościach, które z wiekiem nadeszły, a których *Barbara* wcale nie doświadczała.—Będąc w *Ferney*, mowiła. daley Margrabina, i siedząc przy gotowalni, usłyszałam gwałtowny i ciągły odgłos dzwonka w pokoiu *Woltera*; biegłem. a za mną zadyszana *Barbara*, która zawsze była w bliskości.—Ia dzwonię za konaiącego, odezwał się *Wolter*, bo umieram, wypiłem bowiem zamiast zwyczayney, szklankę wody rożaney, i strułem się.— *Iak to*! zawołała *Barbara* (ochłonąwszy z przestrachu i powróciwszy do zwykłego złego humoru), *trzeba bydź naygłupszym z głupich, żeby zrobić podobne głupstwo* *Głupstwo, czy nie głupstwo* (rzekł *Wolter* tonem ucznia rłumaczącego się swoiemu nauczycielowi) *nie iest to przecież rzeczą przyiemną otruć się, choćby też i rożaną wodą.*

Uczta Delilla *sławnego Wierszopisa Francuzkiego*,

Na rok prawie przed śmiercią zachciało się koniecznie *Delillowi*, ciemnemu iuż starcowi, zieść ieszcze raz obiad przed zgonem swoim u iednego z sławnych rtaktyerów Paryzkich opodal od niego mieszkaiącego, u którego przedtem z wielkiem ukontentowaniem widywał mnóstwo współrodaków. Prosił więc żony, żeby go tam zaprowadzić kazała. *Niech ieszcze raz*, rzekł, *uciesz się między wesołymi Paryżanami*. Pani *Delille* chciała naleganiu męża zadosyć uczynic, ale lękała się, żeby daleka droga, ścisk i hałas w owem mieyscu publicznem nie zaszkodziły słabemu starcowi. Szukała przeto sposobu dogodzenia żądzy iego bez wystawienia go na nieprzyiemność Umowiła się tedy z przyiaciołmi, iż zaprowadzą iey męża do którego ze znaiomych, niby do owego mieysca i porozdaią sobie różne role, zdolne sprawić w staruszku mniemanie, że iest u swego ulubionego traktyera.—Tak się stało. Obrano na to dom Pana *Picard* pisarza dramatycznego, dokąd wiele kobiet i mężczyzn sproszono. Pozastawiono stoliki po różnych mieyscach izby iadalney. Między gośćmi byli także aktorowie, artyści i autorowie. W dniu wyznaczonym poszła Pani *Delille* z mężem do mniemaney traktyerni, a wszedłszy do sali zastała liczne grono czekaiących na nię osób. Pan *Delille* usłyszawszy gwar wielki, wynurzył swey żonie ukontentowanie z tego napływu gości, i prosił, żeby mu obrała iakie spokoyne na boku mieysce, z któregoby mógł się przysłuchiwać rozmowom. Zasiadłszy u osobnego stolika, kazał iednemu niby z posługuiących przynieść sobie ulubione potrawy swoie, a tego służącego wyobrzżał aktor *Baptiste*. Zaiadał staruszek smaczno, i bardzo się bawił rozmaitością rozmów. W iedney stronie toczyła się mowa o handlu, w drugiey dały się słyszeć głosy trzech kobiet należycie sąsiadki obmawiaiących, które to kobiety wziął *Delille* za ogrodniczki lub rybaczki; gdzieindziey kilku uczonych sprzeczało się o pierwszeństwo dzieł *Delilla*, a każdy twierdzenie swoie popierał dowodami, co starca bardzo bawiło. W końcu, ieden z nich powstawszy, i wziąwszy kieliszek z winem rzekł: *Niech iak chce będzie co do pierwszeństwa dzieł* Delilla, *dosyć że on iest iednym z naywiększych poetow naszych, spełniymy więc za zdrowie iego, iak gdyby tu był obecny.*— *Zgoda*, zawołali wszyscy, *niech żyie nasz* Delille!— Wzruszony tem staruszek rzekł po cichu do żony: Ach żeby mię tylko nie poznano! Proszę cie wyydzmy sobie cicho zaraz po obiedzie. Maiąc wychodzić przyzwał owego mniemanego służącego, dał mu w rękę pieniądz za posługiwanie, i chciał płacić za obiad. Ale mniemana gospodyni domu nic przyiąć niechciała mówiąc, iż zaszczyt, który ią spotkał, że miała u siebie *Delilla*, iest dla niey dostateczną nagrodą.— Za radą żony przystał wreście na to, i zaczął wychodzić z sali. W tem doradziła mu żona póyść na kawę do ogrodu, na co staruszek chętnie zezwolił. Tam znowu zdawało mu się z głosów pomięszanych, że iest w tłumie gości. Nowy posługacz zapytał go, coby sobie dac kazał. wyliczaiąc różne łakocie, a między temi wspomniał *Crême* à la *Jacques Delille.*—*Co znowu* rzecze staruszek, *Crem* à la *Jacques Delille*! *Cóż to iest?*—*Iest to wyborny przysmaczek*, odpowie mniemany posługacz, *który ma nazwisko od sławnego poety* Delilla. *Samo to nazwisko wielki nam odbyt przynosi.*—W tem usłyszał staruszek odgłos arfy i piosnkę o *Iakobie*, co go znowu zadziwiło, słuchał ciekawie i poznał, że ów spiewak w naypochlebnieyszy sposòb życie iego opisywał. Rozrzewnił się mocno; co widząc przyiaciele iego, postanowili wyiawić mu iuż, że nie iest w publicznym ogrodzie, lecz u Pana *Picard* przyiaciela swoiego wposród znaiomych, z któremi dopiero obiadował, i każdy zaczął mówić do niego naturalnym głosem, i witać się z nim.—*Móy Boże*! rzekł starzec rozczulony; *dla czego tyle trudu zadali sobie zacni ludzie dla biednego starca! Czemże się im za to wywdzięczę?* Zaczęli się potem wszyscy bawic pospołu. *Delille* był bardzo wesoły i dopiero wieczorem rozstał się z tak przyiemnem towarzystwem, podziękowawszy wszystkim za sprawienie mu tak miłey rozrywki.

w Peterzburgu
w Drukarni woienney Głównego sztabu JEGO CESARSKIEY MSCI.